

Książęce romanse Pomorza

BOGUSŁAW X i PANNA SONIA

Nieco ponad 500 lat temu, do zamku w Koszalinie przyjechał książę Bogusław X zwany Wielkim, ówczesny władca Księstwa Zachodnio-pomorskiego. Niedawno owdowiał, po nieudanym małżeństwie z ks. Małgorzatą, spędzał tu czas objeżdżając okoliczne posiadłości - sądził, rozstrzygał spory, nieco polował. Zarówno dworzanie, jak też rody szlacheckie i bogaci mieszczenie organizowali polowania, przyjęcia, przejażdżki po Bałtyku i nie-dalekim Jeziorze Jamno. Nieliczny dwór koszalińskiego zamku książęcego-wzmocniony orszakiem władcy, dokładał starań, aby pan miał wygody, rozrywki i nie nudził się.

Na zamku, co kilka dni odbywały się przyjęcia i tańce. Książę Bogusław, wysoki, przystojny mężczyzna, wówczas nieco po trzydziestce, z reguły uczestniczył w nich, chętnie tańczył, pił w umiarze, łaskawym okiem i ramieniem otaczał również, co ładniejsze dworki. W niedługim czasie wyraźnie zainteresował się starszą dwórką panną Sonią, niewiastą zgrabną, kształtną, wysoką o okazałym biuście i biodrach. Była chyba nieco starsza od księcia, sprawowała nadzór nad żeńskim personelem koszalińskiego zamku. Swe obowiązki sprawowała nadzwyczaj skrupulatnie i dyskretnie, wyprzedzając niejako życzenia Księcia Pana. Była przy tym cicha, skromna, małomówna. Z wyraźnym zażenowaniem przyjmowała zainteresowanie księcia swą osobą czerwieniąc się po czubki włosów, chociaż w sercu radowała się ponad wszelką miarę. Jakoś tak mimo woli zajęła się bezpośrednio obsługą pana. Znosiła do sypialni książęcej śniadania i kolacje, dbała o książęcej koszule, starannie pilnowała, aby zamkowa służba dokładała wszelkich starań związanych z obsługą księcia.

Po kolejnym tanecznym wieczorze, książę Bogusław odprowadził pannę Sonię do jej alkowy. Doszło do gorących pocałunków i uścisków, książę poczynił sobie dość śmiało, panna Sonia niby to się broniła, prosiła - książę panie, książę panie, ale zarzuciła swe pulchne ręce na ramiona księcia. Bogusław szybko uporał się z jej licznymi spódnicami i halkami, wziął ją na ręce i legł w panińskim łóżku. Jej uczucie i jego namiętność i pożądanie wyniosły ich wielokrotnie na szczyty rozkoszy ... Panna Sonia w chwilach uniesień ci-chuteńko szeptała - Bogusiu, Bogusieńku... Spędzili ze sobą całą noc, chwila-mi przysypiając. Nad ranem, po

kolejnym uniesieniu, książę wymknął się do swej komnaty.

Przez kilkanaście następnych dni poszukiwali się wzajemnie i korzystali z każdej okazji, aby dać się ponieść uniesieniom. Jej alkowa, jego komnata, zakamarki zamkowych murów i wież bywały świadkami miłosnych uniesień... Starali się zachować dyskrecję, ale nie zawsze się udało, bo przecież książę Bogusław z natury rzeczy był postacią budzącą powszechne zainteresowanie. Dwór i służba niby to zachowywały milczenie, ale ze spojrzeń i zachowań otoczenia, oboje domyślali się, że ich kontakty nie są zupełną tajemnicą! Książę Bogusław wielokrotnie zapewniał pannę Sonię - Nie dam Ci krzywdy zrobić - a ona cichutko mówiła - Bogusiu najmilszy, nie dbam o nic, jest mi z Tobą najlepiej na świecie. Żarliwie i pokornie modliła się też w zamkowej kaplicy, prosząc Boga o miłosierdzie i łaskę, przede wszystkim dla swego książęcego kochanka.

Sprawy księstwa spowodowały wyjazd Bogusława do Szczecina. Po kilkunastu dniach wrócił do Koszalina. Zabrał pannę Sonię małym koczkiem nad morze. Wędrowali plażami do Mielna, Sarbinowa, Gąsek. Nocowali w rybackich checzach, kochali się zapamiętale, panna Sonia wielokrotnie powtarzała cichuteńko - Bogusiu najmilszy jest mi z Tobą najlepiej na świecie. ' Książęcy romans trwał prawie trzy lata. Bogusław bardzo często przyjeżdżał do Koszalina. Panna Sonia rozkwitała urodą dojrzałej, kochającej i kochanej kobiety. Z czasem uczucia Bogusława ostygły. Zaczęto swatać go z polską młodziutką królową. Taki związek odpowiadał interesom Polski i Pomorza, a także osobiście Bogusławowi, bowiem znał przyszłą żonę z czasów, gdy przebywał na krakowskim dworze, kształcąc się z jej braćmi. Powiedział pannie Soni o swych małżeńskich zamiarach i koniecznościach. Przyjęła to ze łzami i zrozumieniem. Bogusieńku - dni i noce z Tobą były mi najmiłsze w całym życiu. Książę zatroskał się, aby panna Sonia miała zapewnione miejsce na koszalińskim zamku.

Do małżeństwa księcia Bogusława z polską królową Anną doszło. Dochowali się kilkorga dzieci. Czasami rodzina książęca przebywała w Koszalinie i niedalekim Sianowie gdzie kasztelanem książęcego zameczku był bliski przyjaciel księcia Bogusława Adam Podwilcz. Panna Sonia dbała o księcia, jego małżonkę i dzieci, cichuteńko i skrupulatnie zabiegając i troszcząc się o ich wygody. Starła się pozostawać w cieniu, dyskretnie wpatrując się w Bogusława ...

**Dożyła sędziwego wieku. Zmarła mając ponad 80 lat, pochowana została na cmentarzu przy zamkowej kaplicy
ecnej cerkwi (obecnie cerkiew w Koszalinie).**

Bernard Konarski